Rok XI. Nr. 83 Sosnowiec, wtorek 24 marca 1936 roku. ...umeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN. Malachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka Nr. 5; GRODZIEC, ulica Legjonów, tel. 16.

W odmęcie domysłów i poszlak

Siódmy dzień trucicielskiego procesu

Drugi tydzień procesu Grzszolskiego rozpoczął się od badania świadków drugoplanowych.

Zainteresowanie procesem nie słabnie ani na chwilę. Przed gmachem sądowym gromadzą się w dalszym ciągu tłumy ludzi.

Grzeszolski przywieziony został do sądu taksówką.

Zachowuje się nadal spokojnie. Biegły prof. Siengalewicz, po złożeniu wczoraj rano dodatkowych wyjaśnień został przez sąd zwolniony i wieczorem wyjechał do Wilna.

Miejsca przy stołach prasowych, jak codzień, wypełnione do ostatniego miejsca. Miejsca dla publiczności również wszystkie zajęte.

Na wstępie wczorajszej rozprawy prof. Siengalewicz odpowiadał w dalszym ciągu na szereg pytań zadawanych mu przez sąd, prokuratora, a następnie przez obrońcę oskarżonego adw. Hofmokl-Ostrowskiego.

Sędzia Michalski: — Panie profesorze, a jakie są objawy trychinozy?

— Prof. Siengalewicz: — Objawy zatrucia trychinozą przypominają objawy duru brzusznego.

W obu wypadkach występuje silna gorączka, czego niema zupełnie przy zatruciu talem.

Pasorzyty trychinozy osadzają się w mięśniach i niszczą tkankę mięsną.

W dalszym ciągu prof. Siengalewicz wyjaśnia, że wypadanie włosów u osobników, zatrutych talem, występuje w ciągu 10—18 dni po zatruciu i stąd właśnie w przybliżeniu można określić datę zatrucia. Wreszcie wyjaśnia. że tal jest trucizną komulacyjną t. zn.,

że trucizna ta może się nagromadzić w organiźmie.

Między adw. Hofmoklem-Ostrowskim a prof. Siengalewiczem wywiązuje się następnie dyskusja, w której obrońca oskarżonego usiłuje zbić twierdzenia uczonego, dowodząc, że objawy chorobowe, które rzekomo mają być objawami właściwemi przy zatruciu talem — spostrzec można przy wielu innych chorobach, wypadanie włosów zaś — według adw. H.-Ostrowskiego — jest następstwem prawie każdej choroby infekcyjnej.

Adw. Hofmokl-Ostrowski występuje

Z PIĘCIOMA WNIOSKAMI:

1) wezwanie na rozprawę prof. Wachołca z Krakowa, 2) wezwanie dr. Leona Lustra również z Krakowa, który mógłby stwierdzić przy jakich chorobach występuje objaw wypadania włosów; 3) aby zrobić analizę płata mózgu Lucyny Grzeszolskiej; 4) zwrócić się do prof. Grzywo-Dabrowskiego w Waszawie o dokonanie chemicznego badania wnętrzności jakiegoś zmarłego normalną śmiercią osobnika,

a to w tym celu, aby stwierdzić, czy w organizmach ludzi zdrowych, niezatrutych, również znajduje się tal

i 5) załączenie wyroku sądowego w sprawie Łacnego do akt sprawy Grzeszolskigo.

Prokurator zaoponował przeciwko wnioskowi piątemu

a jednocześnie postawił uzupełniający wniosek, aby wezwać na sprawę prof. Olbrychta.

Adw. Pawełek natomiast zaoponował przeciwko wszystkim wnioskom, oświadczając, że opinja prof. Siengalewicza stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że dzieci Grzeszolskiego otrute zostały talem, że opinja ta pokrywa się całkowicie z opinją prof. Olbrychta, wobec czego

niema najmniejszej potrzeby wzywać nowych biegłych i przedłużać procesu.

Po chwilowej naradzie

SĄD UCHYLIŁ

wniosek piąty, dotyczący załączenia do akt wyroku w sprawie Łacnego o dalszych wniosków sąd zadecyduje później.

Następnie na sąd wezwany został dr. Nasiłowski, który zeznaje, że na zebraniu zarządu koła przyjaciół harcerstwa, w którym był również oskarżony, Grzeszolski niechętnie udzielał dr. Nasiłowskiemu informacyj, kiedy ten wypytywał go o stan zdrowia syna Dr. Nasiłowski oświadcza,

że ta niechęć Grzeszolskiego była wyraźna, że jego to uderzyło.

Skolei zeznaje podkom. Kadasiewicz z wydziału śledczego w Sosnowcu, który opowiada o wizycie Kuczalskiej w wydziale śledczym, która opowiadała o zagadkowej chorobie dzieci Grzeszolskiego, wyrażając przytem podejrzenie w stosunku do Grzeszolskiego. Na podstawie zebranych informac zarówno od Kuczalskiej jak i od innych osób kom. Kardasiewicz zarządził przeprowadzenie wywiadów,

KTÓRE JEDNAK NIE DAŁY ŻADNYCH KONKRETNYCH DOWODÓW WINY.

Ciekawe i poważnie obciążające zeznanie złożył kierownik 3-go komisarjatu na Pogoni, asp. Serwacy Pająk.

— Prowadziłem już dochodzenie w sprawie zagadkowej śmierci Anny Grzeszolskiej. Służąca Cabajówna mówiła mi wówczas, że przed udaniem się pani na spoczynek oskarżony dawał jej do łóżka herbatę czy wodę. Kiedy zapytałem się, gdzie jest ta szklanka oświadczyła mi, że Grzeszolski wylał pozostały w szklance płyn do kubła, zawartość kubła wylana została na śmietnik, a szklanka wymyta. Opowiadanie to

nasunęło mi podejrzenie,

że Anna Grzeszolska została otruta.

Rozmawiałem w tej sprawie z dr. Bilikiem, który również wyraził podejrzenie, że cała ta sprawa wydaje mu się podejrzana. Na 3 dni przed śmiercią Lucyny Grzeszolskiej byłem w mieszkaniu Bugajów, gdzie przebywała chora dziewczyna.

Lucyna Grzeszolska oświadczyła mi wówczas, że ojciec otruł matkę i brata, a teraz ją truje, że boi się mieszkać w miszkaniu ojca.

Na drugi czy trzeci dzień po śmierci Lucyny prowadziłem dochodzenie w sprawie najścia rodziny Bugajów na mieszkanie Grzeszolskiego. Grzeszolski strzelał wówczas do Bugaja, jak stwierdziłem z papierowego naboju. Rewolwer i naboje zakwestjonowałem.

Po śmierci Anny Grzeszolskiej rodzina Bugajów broniła Grzeszolskiego, dopiero po śmierci Jerzego zgłosiła się do mnie p. Kuczalska, która oświadczyła, że broniła Grzeszolskiego dlatego, że chciała „zachować ojca dla dzieci", kiedy jednak umarł Jerzy, wśród objawów bardzo podejrzanych, postanowiła powiedzieć wszystko, co wie.

Następnie świadek opowiada, że w pokoju Cabajównej zwróciło jego uwagę łóżko służącej, z koronkową bielizną, z kokardami i kwiatami na szafeczce nocnej. Szczegół ten wzbudził w świadku podejrzenie, że Cabajównę łączą z Grzeszolskim bliższe stosunki.

Asp. Pająk zeznaje dalej, że

Grzeszolski strzelał do swojej żony Anny,

że żona nie chciała wyjechać na letnisko, bo bała się zostawić Grzeszolskiego, gdyż miałby wtedy swobodę w spotykaniu się ze Staciwińską, że nie dawał na utrzymanie domu, a pieniądze wydawał gdzieś poza domem itp.

Adw. Pawełek: — Jakie wrażenie zrobiła na panu służąca Cabajówna?

Św.: — Cabajówna robiła na mnie wrażenie skrytej, głęboko opanowanej

Jak nie chciała odpowiedzieć na zadawane jej pytanie —

TO ODPOWIADAŁA WERSETAMI Z PISMA ŚWIĘTEGO.

Następnie zeznaje Leon Wajsman, inż. - chemik, b. kierownik laboratorjum doświadczalnego w hucie koncernu Giesche w Szopienicach. Świadek opowiada o doświadczeniach. jakie przeprowadzał na zwierzętach. Namoczoną pszenicę w siarczanie talu dał myszy, która w kilka godzin zdechła. Kogut, po zjedzeniu kilkunastu ziarnek pszenicy stracił zupełnie ruchliwość i w 3 dni zdechł. Następnie świadek zeznaje, że w śląskich zakładach cynkowych produkowano tal, że stamtąd bez trudności truciznę tę można było wynieść poza obręb fabryki. W laboratorjum, w którem świadek pracował produkowano tal doświadczalnie.

Wilhelm Winkler. pracownik laboratorjum doświadczalnego w koncernie Giesche mówił o sposobie produkcji talu.

Następnie zeznawał

PAWEŁ NOCOŃ

z Nikiszowca, zięć, a jednocześnie pomocnik znachora Kaczmarka, do którego wożono chorego Jerzego Grzeszolskiego. Świadek zeznaje. że chory skarżył się wówczas na bóle nóg.

— Chłopak — opowiada świadek — ryczał,

a teść zażegnywał chorobę.

Dostał smarowidło, ziółka i tabletki.

PAWEŁ SZUSTER,

właściciel restauracji w Szopienicach, zeznaje, że bywają w jego restauracji urzędnicy koncernu Giesche. W zeszłym roku zgłosił się do niego wywiadowca, który pokazał mu fotografję, w której rozpoznał Grzeszolskiego, swego gościa.

Grzszolski był w towarzystwie urzędników firmy Giesche. Świadek pamięta, że byli tam między innymi Smok i Jaskólski. Mają obaj złą opinję; byli karani za oszustwa.

Drugi raz Grzeszolski był sam, pił przy bufecie piwo.

Przew.: — Teraz pan Grzeszolskiego rozpoznaje?

Św.: — Tak, ten sam. On był wtedy grubszy na twarzy.

Po krótkiem przesłuchaniu świadków Piątkówny, Góralczyk, Sikory i Gajowej, skolei zeznaje starszy strażnik więzienia śledczego, Pandera, który przejął list (gryps) jaki Grzeszolski chciał wysłać z więzienia. Świadek oświadcza. że list ten chciał Grzeszolski wysłać w garnku ze szmalcu, który mu przyniosła do więzienia jego żona. List był zwinięty w kostkę i umieszczony na dnie garnka w szmalcu.

Po zeznaniu Pandery sąd zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie obiadowej przesłuchał sąd szereg świadków. Zeznania ich były monotonne, nieciekawe i poniekąd obojętne dla sprawy.

Przed sądem przewinęło się wpierw kilku świadków, którzy nabywali śmietanę w tem samem miejscu, co Grzeszolski. Świadkowie ci zgodnie stwierdzili, że nigdy nie wydarzyło się im, by otrzymali zepsutą czy nieświeżą śmietanę, lub też śmietana zawierała jakieś „krupy" o trujących własnościach.

Jak wiadomo Grzeszolski twierdzi, iż śmietanę z „krupami" nabył w sklepie.

„Krupami" była — jak się później okazało — trucizna.

Skolei zeznawali posterunkowi z III komisarjatu p. p. w Sosnowcu, którzy potwierdzili prawdziwość kursujących po śmierci żony i dzieci Grzeszolskiego pogłosek, iż Grzeszolski wytruł swą rodzinę, przyczem moralną sprawczynią tego miała być

STACIWIŃSKA.

Były fakty, że Lucyna Grzeszolska spotkawszy jednego z posterunkowych na ulicy, zwierzyła mu się, że w domu chorują wszyscy na jakąś zagadkową chorobę, że ona bardzo cierpi i że dziwnie jej jakość wypadają włosy.

Monotonność zeznań świadków ożywiają wyjaśnienia świadka Niemczaka, męża Kuczalskiej, siostry zmarłej żony Grzeszolskiego, Anny. Zeznanie świadka Niemczaka pokrywa się w zupełności z zeznaniami zbadanej już poprzednio jego żony. Opisuje on szczegółowo przebieg choroby zarówno Grzeszolskiej jak i dzieci Grzeszolskiego, które — jak twierdzi — niewątpliwie zostały otrute przez oskarżonego. Cicho, lecz wyraźnie nerwowo opowiada jak to

Grzeszolski w ostatnich godzinach życia swych dzieci, z całem spokojem czytał gazetę lub wychodził do restauracji.

Kiedy syn Jerzy na chwilę przed śmiercią wpadł w szał, począł się rzucać w konwulsjach i bić głową o ścianę. Grzeszolski, opanowany jak zwykle, przywiązał go do łóżka,

„by się niepotrzebnie nie tłukł".

Grzeszolski nieczuły był na rozdzierające serce sceny, na prośby rozpaczliwe i błagania Kuczalskiej, by ratował dzieci.

Kuczalska, jak stwierdza świadek Niemczak, była z rozpaczy bliska obłędu. Po wyczerpaniu wszelkich możliwych środków, by skłonić Grzeszolskiego do dania pomocy konającym dzieciom, zaofiarowała mu nawet zrzeczeni się na jego korzyść przypadającej na nią części majątku.

Grzeszolskiego i to nie wzięło.

Obrona starała się wszelkiemi możliwemi sposobami podważyć zeznania świadka Niemczaka. W odpowiedzi na krzyżowe pytania świadek nie zaprzeczył, że dużo z tego, co zeznał,

dowiedział się od swej żony.

Ożywienie na sali wprowadza następnie świadek dr. Anisfeld.

Mały i ruchliwy, momentami komiczny.

Na pytania co robił w domu Grzeszolskiego, gestykulując odpowiada, że właściwie, to nic nie robił, (Świadek ma na myśli beznadziejny stan chorych, jaki zastał po wezwaniu go do ich łoża).

— Czy nie wydała się panu dziwna śmierć Grzeszolskiej? — pada pytanie przewodniczącego.

— Było mi dziwne, odpiera dr. Anisfeld,

„bo tam już nic nie było do roboty". bo bardzo rzadko ktoś jest o północy zdrów, potem w nocy niema krzyku i na rano już nie żyje..."

Te i podobne zeznania dr. Anisfelda

BUDZĄ WESOŁOŚĆ NA SALI.

mimo powagi chwili i makabrycznego tła procesu.

Na pytania, jak to było z tą pożyczką u oskarżonego, świadek Anisfeld oświadcza stanowczo iż nie pożyczył od Grzeszolskiego ani grosza i również „Medycyny sądowej" prof. Wachholca mu nie pożyczał.

— To jest kłamstwo, mówi dr. Anisfeld podniesionym głosem.

Zaprzeczam temu, jakobym się dowiedział od nieżyjącego dziś aptekarza Zielezińskiego, iż Grzeszolski dał prokuratorowi 5.000 dolarów na umorzenie przeciwko niemu sprawy w związku ze śmiercią Anny Grzeszolskiej.

Wogóle to wszystko — kończy dr. **Anisfeld — co Grzeszolski w procesie zeznał o mnie, jest kłamstwem, faktem jest natomiast, że po śmierci Grzeszolskiej, oskarżony przyszedł do mnie i żądając wydania mu świadectwa śmierci żony, powiedział do mnie:**

„muszę mieć to świadectwo, niech kosztuje co chce"

Dyskusja między dr. Anisfeldem, a obroną przeciągnęła się do późna, obfitując w wiele ciekawych momentów, które ze względu na spóźnioną porę podamy jutro.

Dziś dalszy ciąg procesu.

Obozy pracy w Niemczech

Żaden Niemiec nie może chodzić „luzem"

(Korespondencja własna)

Berlin, w marcu.

Wycieczkę do Obozu Pracy zorganizowała instytucja podobna do naszego Biura Propagandy Turystycznej m. Warszawy.

Polaka przedewszystkiem zastanowi dlaczego imienia Majkowskiego? Otóż Hans Majkowski jest jednym z patronów obecnego regimeu, który życiem swem przypłacił walkę o to, aby władza dostała się w ręce obecnego rządu. Zginął w czasie walk ulicznych

Obóz sam składa się z szeregu parterowych budynków drewnianych, przenośnych, ustawionych w prostokąt. Na dziedzińcu skoczek, pośrodku maszt dla flagi. O tem, że wszystko aż się świeci od czystości, można nie wspominać — leży to w naturze Niemców.

A przytem panuje tu dyscyplina wojskowa, ponieważ obozy pracy w Niemczech są wstępem do służby wojskowej:

KAŻDY

po dojściu do 19 lat musi odbyć 6-miesięczną służbę w obozie pracy. Chyba, że stan jego zdrowia na to nie pozwala. Dopiero potem idzie do wojska.

Każdy obóz przystosowany jest na 150 chłopców, obozów jest 1.300, praca trwa 6 miesięcy.

W ten sposób corocznie w Niemczech 400.00 młodych chłopców otrzymuje odpowiedni trening półwojskowy.

Tryb życia niesłychanie prosty, a nawet surowy. Od 5 — 6 rano do 7 wieczorem praca, ćwiczenia, sport. Po kolacji: współżycie towarzyskie. To znaczy, że taki chłopiec nie może sobie np. robić w tym czasie, co mu się podoba, ale musi dostosować się do życia wspólnie z innymi. Zawiązują się tu więc różne kółka i grupy: muzyczne, literackie, ogólnokształcące, sportowe i t. p.

Niemiec musi być członkiem jakiegoś Vereinu i tę zasadę wpaja mu się od młodości. Niech nie chodzi „luzem" niech nie będzie tym, którego indywidualne pojęcia czy upodobania odsuwają od innych.

Tu jest to źle widziane.

To jest niespołeczne.

„W JEDNOŚCI SIŁA" — oto zasada, której muszą się podporządkować wszyscy w Niemczech.

Roboty są różne: budowa dróg, melioracje, drobny przemysł, praca na roli. Zależy to od okolicy, w jakiej obóz pracy się znajduje. Zresztą obozy są lotne, mogą łatwo zmieniać miejsce.

Ciężka fizyczna praca i jednakowe warunki życia zacierają wszelkie różnice stanowe. Tu np. przy umacnianiu faszyną wielkiego kanału pracowało na pewnym odcinku 6 chłopców, z których dwóch robotników fabrycznych, jeden prawnik, jeden buchalter, jeden szewc, a jeden kucharz. Tutaj wszyscy razem w gumowych butach po pas grzebali się w błocie, wbijali pale, zakładali faszynę i, muszę powiedzieć, wszystko to robili „na wesoło", obrzucając się dosyć niewyszukanemi dowcipami, mimo że robota była ciężka. Szczególnie dla prawnika i buchaltera.

Jako zapłatę otrzymują wszyscy po 25 fenigów dziennie.

Jako nagrodę — urlop jednodniowy, raz na dwa tygodnie w sobotę lub w niedzielę.

Społeczne znaczenie obozów pracy dla obecnego regimeu i ich wartość pod względem przysposobienia wojskowego nie ulega najmniejszej wątpliwości.

T. M. S.

Tragedja górnicza

KATOWICE, 24.3. Wczoraj nad ranem w kopalni Giesche w Janowie oberwały się masy węgla ze stropu przysypując robotnika Antoniego Budarczyka. Nieszczęśliwy górnik doznał złamania podstawy czaszki i w stanie groźnym został przewieziony do szpitala w Mysłowicach.

Zastrzelił czworo dzieci i żonę

HECKLINGEN, 23. 3. Jeden z tutejszych urzędników zastrzelił ubiegłej nocy czworo dzieci i żonę, poczem popełnił samobójstwo. Motywy, jakie skłoniły go do tego czynu, nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione, jak przypuszczają jednak, działał on pod wpływem silnego rozstroju nerwowego. Urzędnik ten w czasie wielkiej wojny był postrzelony w głowę i od tego czasu nie był zupełnie normalny.

Straszna katastrofa autobusu

Sześciu pasażerów żywcem spłonęło

BUENOS AIRES, 23. 3. Na szosie prowadzącej z Mar del Plata do Buenos Aires w odległości 10 kilometrów od miasteczka Magdalena wydarzyła się straszna katastrofa autobusowa.

Autobus wiozący 14 pasażerów wpadł do rowu obok szosy. Przewracając się, przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Z 14 pasażerów ośmiu zdołało się uratować, sześciu zaś wraz z kierowcą autobusu zginęło straszną śmiercią w płomieniach.

Miljonowa afera ogłoszeń z zagadką

Za złotówki wysyłali groszowe błyskotki

WARSZAWA, 23. 3. W niektórych pismach poczęły ukazywać się ogłoszenia, wzywające ludność do nadsyłania pod wskazanym adresem po 2 do 3 złotych na porto, wzamian

za co będzie każdemu wysłane w opakowaniu wiele cennych przedmiotów.

Ażeby ukryć nastręczającą się tutaj myśl o oszustwie, ogłoszenie było zredagowane w formie zagadki do odgadnięcia, przytem była to zagadka tak łatwa, że każdy, nawet najbardziej naiwny czytelnik, z łatwością mógł ją odgadnąć.

OSTROŻNOŚĆ OSZUSTÓW

była posunięta tak daleko, że nie żądano większych sum, tylko małe, ażeby każdy oszukany machnął ręką i nie wnosił skargi.

Zato impreza obliczona była na masowość i masowa była, bowiem oszuści otrzymywali setki tysięcy listów i przekazów z całego kraju.

Ogłoszeniami zainteresowała się policja śledcza warszawska i wszczęła dochodzenie. Przeprowadzono kilka wywiadów i obserwacyj i stwierdzono, że kombinatorzy otworzyli wielkie biuro przy ul. Siennej 23 p. firmą

„KOSMOLUK

i prowadzili wielkie obroty.

Do lokalu tego wkroczyła policja i znalazła olbrzymie zapasy bezwartościowych przedmiotów, jak

spinki, szpilki, jarmarczną biżuterję — każdy przedmiot wartości 5 do 10 groszy

Drobiazgi te były wysyłane tym, którzy odgadli zagadkę i przysłali 2 do 3 złotych na porto, które kosztowało także tylko kilka groszy. Przedmioty kombinatorzy nabywali hurtem, płacąc za nie po parę groszy, albo jeszcze taniej.

Znaleziono pozatem wielkie stosy listów w kilkunastu workach i setki tysięcy przekazów pocztowych na nadesłane pieniądze.

Listów tych naliczono około pół miljona, czyli tylu było naiwnych, którzy dali się naciągnąć. Licząc tylko po dwa złote na list, kombinatorzy zebrali w ciągu krótkiego czasu miljon złotych.

Założycielami oszukańczej imprezy i jej kierownikami byli: Icek Lubka i Joel Goldman, których osadzono w areszcie.

Dalsze dochodzenie trwa.

KRÓTKO I WĘZŁOWATO.

Polewać!

Sosnowiec jest pięknem miastem. Ale na pocztówkach.

Dlatego, żeby zasługiwał na to miano, powinien być pieczołowicie pielęgnowany, kultywowany i t. d.

Panie magistrat polewaj pan! — powiedział jeden z obywateli, utknąwszy w kurzu po czubek nosa.

Bo widzi pan — ciągnął dalej — miasto nasze polewają tylko koniki i pieski a magistracka polewaczka święcie tuje.

Mniejsza o naszego przedmówcę.

W każdym razie polewać trzeba trzy razy dziennie: o godz. 6-ej, 12-ej i 18-ej, inaczej udusimy się w pyle.

Takie są przepisy porządkowe w całej Polsce.

Polewaj więc, panie magistrat!

Cyk.

Pan burmistrz stosuje sankcje

Miasto Czeladź ma dziurę w budżecie.

Każdą dziurę w gospodarce łata się albo powiększeniem dochodów, albo obcięciem wydatków. Ponieważ pierwszego źródła trzeba zaniechać, bo o nowych obciążeniach podatkami nie może być mowy, przeto zarząd miejski i rada miejska mają ciężkie zadanie „zoperowania" pozycyj rozchodowych w gospodarce miejskiej.

Rozumiemy, że w dzisiejszej dobie kompresji wydatków trudno jest podejść do takiej pozycji, której obcięcie nie spowodowałoby natychmiastowej reakcji organicznej, bo wszystkie budżety miejskie są tak skompresowane, a potrzeby tak rozległe i spoczywające na znękanych barkach opieki społecznej miast, że którąkolwiek pozycję nie ruszyłoby się in minus, odczują te boleśnie pozostałe.

A budżet musi być zrównoważony — dziura załatana.

Nie dziw więc, że naczelne mózgi miasta Czeladzi, w rozdrażnieniu i zakłopotaniu, co robić, dopuściły myśl że trzeba uciec się do skreślenia pozycyj na utrzymanie świetlicy miejskiej i uniwersytetu powszechnego.

Mogła to być tylko sugestja, której zrealizowanie nie leżało bynajmniej w światłych intencjach włodarzy miasta. W każdym razie musiało się o tem mówić nie „na ucho", bo zarówno świetliczanie jak i słuchacze uniwersytetu odbyli zbiorowe zebrania, powzięli rezolucje w obronie swych zagrożonych placówek i wysunęli petycje na ręce burmistrza miasta.

A z drugiej strony — jak to zwykle wśród społeczności bywa — musiało być wielu podekscytowanych, którzy oświadczyli, że nie zawahają się uciec do wymowniejszych demonstracyjnych wystąpień w obronie zagrożonych placówek i przyjść przed siedzibę obrad rady z transparentem, głoszącym: „Hańba grabarzom oświaty!"

Zrozumiałe jest, że w tego rodzaju sytuacjach nie brak jest objawów „świętego oburzenia", że osobnicy prześcigają się w bojowem i bohaterskiem nastawieniu do sprawy.

Ludzki, powszechny objaw.

Wyraz temu stanowi rzeczy daliśmy w relacji naszego korespondenta z Czeladzi.

To należy zresztą do naszych obowiązków relacyjnych, temwięcej jeśli chodzi o obronę zagrożonych placówek kulturalnych. A ponadto, nie jest nowiną, że w takich wypadkach wszyscy poszkodowani chronią się pod opiekuńcze skrzydła prasy.

Cóż tymczasem dzieje się w Czeladzi?

Pan burmistrz przyjął delegację, wysłuchał jej skargi, zapewnił ją, że dołoży starań, by uniwersytet powszechny utrzymać, ale musiał wyrazić pod jej adresem swoje oburzenie na manifestacyjny charakter wystąpienia, co znalazło swój wyraz na łamach naszego pisma.

I tu następuje błyskawiczna metamorfoza. Orędownicy dobrej sprawy przemieniają się w niewinnych baranków, którzy podejmują się zdjąć przykry balast z bark zarządu miejskiego i przerzucić go na kogoś trzeciego.

Więc na kogo?

Na korespondenta naszego!

Preparuje się tedy bezimienne sprostowanie zaszłych okoliczności, zredagowane w tonie daleko bezceremonjalniejszym niż nasze doniesienie o prawdopodobieństwie ostrego wyrazu protestu zainteresowanych i odżegnawszy się od wszystkiego, co miało miejsce w momencie „świętego oburzenia" — kieruje do naszej redakcji.

Umyto rączki ze wszystkiego.

A cóż czyni pan burmistrz czeladzki?

Ucieka się do sankcyj!

Daje nakaz niewpuszczania naszego korespondenta w obręb gmachu magistrackiego.

Poprostu korespondent nasz popadł w niełaskę, bo uważał za stosowne zaalarmować opinję publiczną przed zamierzoną zagładą kulturalnych placówek użyteczności publicznej.

Bo potraktował realnie odruch samoobrony zainteresowanych świetliczan i słuchaczów uniwersytetu powszechnego.

Bo użyczyliśmy swych łamów na tego rodzaju akcję obronną.

Bo pan burmistrz nie chce zapewne zrozumieć, że wskazane jest wcześniej alarmować, niż po niewczasie uzasadniać wszelki fałszywy krok.

Nawet, gdy ten jest jeszcze daleki od realizacji.

Trudno. Przebolejemy wraz z naszym korespondentem tę niełaskę, w którą wmanewrowała nas grupka dwulicowych oportunistów, ale pana burmistrza czeladzkiego spieszymy poinformować, że:

organ demokratyczny, w uczciwem tego słowa pojęciu, służyć musi w pierwszym rzędzie publicznej sprawie i nie może być tylko tubą orędującą i gloryfikującą każdorazowe pociągnięcia osób eksponowanych;

redakcje, dla oddania rzeczywistego obrazu życia publicznego nietylko posługiwać się mogą preparowanemi komunikatami czynników, którym zależy na niemąceniu beztroskiej drzemki społecznej;

społeczeństwo widzi, słyszy i czuje, a tego rodzaju „kołysanki" bynajmniej nie wydają pożądanego rezultatu;

ciężka jest służba publicystyczna, szczególnie w dzisiejszej dobie inflacji wartościowych elementów na polu działalności i w służbie publicznej, gdzie uganiają się całe plejady raubryterów, podjadków, płaszczących się lizuniów i oczajduszy;

niema rzeczy idealnie przylegających do każdej okoliczności, ale i nie można z tytułu dotkniętej godności osobistej, poniżać tego, który pragnie służyć dobru publicznemu.

KOZUBSKI JAN.

Spadek wydobycia węgla

Wydobycie węgla kamiennego w Polsce w lutym rb. uległo ze względów sezonowych znacznemu zmniejszeniu, wynosiło bowiem przy 25 dn. roboczych 2.215.042 tonny czyli spadło w stosunku do stycznia rb., w którym liczba dni roboczych wynosiła również 25, o 293.330 tonn, czyli o 11.7 proc.

Ogólny zbyt węgla wyrażał się cyfrą 1.949.164 tonny. Z powyższej cyfry przypada na zbyt wewnętrzny 1347017 tonn, czyli o 72.379 t., tj. o 5.1 proc mniej niż w styczniu a na eksport 602.147 t., czyli o 225.141 tonn tj o 27.2 proc. mniej.

Najbardziej obniżył się eksport węgla na rynki skandynawskie (o 35.7 proc w stosunku do stycznia rb.), następnie na rynki zachodnie (o 23.2 pr.), rynki licencyjne (Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Gdańsk i Niemcy) — o 18.7 proc. i na rynki pozaeuropejskie (o 20.2 proc.).

Zapasy węgla na zwałach nieznacznie wzrosły, wynosiły bowiem na początku lutego rb. 1.154.801 tonn, gdy w końcu ubiegłego miesiąca—1.189.772 tonny.

Tętno chwili

PUNKT CIĘŻKOŚCI.

Wszyscy chcą w Polsce posady, jako portu bezpieczeństwa przed kontrolerem, egzekutorem i policjantem, przed biurokratyzmem, ...anizmem, przed formalnościami i statystykami. Tymczasem posad jest coraz mniej. W oczach posad tych ubywa. I masy poczynają zadawać sobie pytanie: dlaczego tak się dzieje?

Coraz szerzej rośnie uświadomienie w masach, iż przyczyną tego jest zanik przedsiębiorcy i zanik przedsiębiorstwa. Nastawienie państwa przeciw inicjatywie i przedsiębiorczości, ta aura posadkowo -emerytalna, z której zrodziły się góry ustaw, rozporządzeń, okólników, nakazów i zakazów, jakiemi obwarowano działalność przedsiębiorcy — dają coraz widoczniejsze dla wszystkich rezultaty.

Społeczeństwo zaczyna rozumieć: Oto, by posad było dużo, musi być dużo przedsiębiorców względnie muszą być duże przedsiębiorstwa. Ażeby móc wszystkich obdzielić posadami, trzeba hodować nie posadki, ale typ przedsiębiorcy, tj. człowieka, który stwarza i daje ludziom posady.

Obrzydzać życie przedsiębiorcom — to znaczy zmniejszać liczbę posad. Utrudniać prowadzenie przedsiębiorstwa — to znaczy zabierać pracownikom ich posady. Uwikłać przedsiębiorcę w sieć biurokratyczno - formalistyczno - etatystyczno - centralistyczna — to hodować bezrobocie (I. K. C.).

DZIEŃ DOBREGO OBYWATELA.

Jak wyobrażamy sobie dzień dobrego obywatela?

Dobry obywatel wstaje rano i zaraz podnosi się na duchu oraz odtrąca od siebie defetyzm i niewiarę.

Czytając przy śniadaniu ogłoszenia komorników o licytacjach, nabiera tężyzny i wzmacnia się w poczuciu mocarstwowości.

W pogodne przedpołudnie, otuliwszy się w modny płaszcz, tudzież nieprzystępność dla wszystkiego, co antyrządowe, wychodzi na przechadzkę, zachęca współobywateli do pracy i twórczości, do kontynuowania rozpoczętego wielkiego dzieła oraz kładzenia fundamentów, tudzież podwalin.

Po drodze, wstąpiwszy tu i owdzie, przyczynia się do wewnętrznej kapitalizacji.

Przy obiedzie, który odbywa się pod hasłem wzmożenia wewnętrznej konsumcji, dobry obywatel winien mimochodem napomknąć o nieuleganiu elementom, jak również żywiołom.

Po obiedzie uderza w czynów stal, kładzie zręby oraz kładzie się na otomanie.

Wieczorem popiera przemysł krajowy, tudzież rodzimą sztukę, bacznie uważając, by nie zboczyła z raz wytkniętej linji.

Kolacja, która jest dalszym ciągiem procesu wzmożenia wewnętrznej konsumcji, kończy się równaniem wdół, co — jak wiadomo — jest wytkniętym celem sfer, unikających jakichkolwiek niedojrzałych eksperymentów, mogących narazić na szwank.

Taki jest przebieg dnia dobrego obywatela. (Gazeta Robotnicza).

TRUCICIELE I TRUCIZNY

Jak świat stary, tak dawno posługiwano się trucizną w celach zbrodniczych

Od najdawniejszych czasów historja notuje wypadki otrucia. Aleksander Macedoński, chcąc zgładzić niewygodnego dla siebie lekarza, daje mu do ucałowania pismo posypane trującym proszkiem. Neron, poradziwszy się uprzednio słynnej czarownicy Lokusty, podaje swemu bratu czarę z trucizną, od której ten pada, jak rażony piorunem na marmurową posadzkę Palatynu.

Obłąkany cesarz Kaligula truje podczas jednej ze wspaniałych uczt wszystkich swych współbiesadników.

O powszechnem używaniu przez Rzymian trucizn świadczą również pierścienie znalezione w Pompei, z których większość zawiera schowek na truciznę. Renesansowa Italja okazała się godną naśladowniczką starego Rzymu.

W niej to udoskonaliły się zarówno same trucizny, jak i sposoby trucia, z niej to właśnie ta dziwna

ZARAZA TRUCICIELSKA rozeszła się po całej Europie.

Najsłynniejszą trucizną w tym czasie była t. zw. aqua tofana. Trudno dziś określić, jaki był jej skład chemiczny. Według dziejopisów aqua tofana była pozbawiona jakiegokolwiek zapachu czy smaku. Kropla tej trucizny podawana raz na tydzień sprowadzała ofierze niechybną śmierć po dwóch latach, jeżeli jednak, na co złoczyńca liczył, zdarzyła się w tym czasie choćby najbłahsza choroba, osoba zatruta umierała natychmiast.

Tam, gdzie zjawiali się w tej epoce Włosi, tam przenikało trucicielstwo Do Francji zawitała trucizna razem z Katarzyną Medici,

do nas przyniosła ją Włoszka Bona, która prawdopodobnie otruła (nie jest to stwierdzone) Barbarę Radziwiłłwnę.

Trucicielstwo we Francji przybrało za Ludwika XIV tak zastraszające rozmiary, że w r. 1679 powstał w Paryżu specjalny sąd, którego wyłącznem zadaniem miało być ściganie trucicieli, nazwany stąd „Cour des Poisons".

Obecnie mniej mamy zabójstw przy pomocy trucizny, co tłumaczyć należy postępem medycyny i chemji. Złoczyńcy wolą używać innych środków, nie pozostawiających śladów i nie stwarzających takich poszlak, jak trucizna. Nie znaczy to jednak, aby trucizna przestała być narzędziem mordu, świadczą o tem współczesne procesy trucicieli, z których ostatni (Grzeszolskiego)

ZELEKTRYZOWAŁ OPINJĘ CAŁEJ POLSKI.

Podręczniki medycyny sądowej, jako jedną z przyczyn gwałtownej śmierci podają otrucie. Lekarz, który podejrzewa otrucie, dla wydania swej opinji musi przedewszystkiem dokładnie ustalić, jakie objawy dostrzeżono u ofiary za życia, następnie dokonać sekcji zwłok i wreszcie drogą analizy chemicznej, czy też innych sposobów ustalić truciznę w ciele zmarłego.

Objawy otrucia zależą od jakości użytej trucizny.

Trucizny żrące — kwasy, siarkowy solny, azotowy, sole bromowe, rtęciowe itd. wywołują objawy ostrego zapalenia narządów, które się z niemi zetknęły, a więc gwałtownemi nudnościami, ostrą biegunką.

Z najczęściej spotykanych otruć w tej grupie są otrucia solami rtęci — sublimatem.

Drugą grupę trucizn stanowią t.zw. trucizny miąższowe, które wywołują rozpad protoplazmy i komórki miąższowej, — do niej należą wszystkie związki arsenowe.

na czele których stoi arszenik biały.

Jego biała barwa, brak specjalnego zapachu czy smaku uczyniły zeń truciznę szczególnie nadającą się do celów zbrodniczych. Jedyną jego „wadą" jest to, że go niezwykle łatwo wykryć w organizmie człowieka.

Trzecia grupa — to trucizny zmieniające krew, jak czad, gaz świetlny, wreszcie czwarta — trucizny systemu nerwowego, alkohol, chloroform, trucizny roślinne — morfina, kokaina itp.

Przed nowym podziałem terytorjalnym powiatu będzińskiego

Co przewidują dotychczas zgłoszone wnioski

W połowie bieżącego miesiąca w gmachu starostwa w Będzinie odbyła się konferencja w sprawie omówienia projektowanego podziału terytorjalnego gmin powiatu będzińskiego.

Na konferencji tej uchwalono, aby każda gmina lub miasto, gdzie zachodzi potrzeba zmiany granic zgłosiły odpowiednie w tej sprawie projekty — wnioski do wydziału powiatowego.

Z pośród wielu wniosków, jakie otrzyma wydział powiatowy znajdzie się również projekt podziału gminy olkusko - siewierskiej.

Projekt ten przedewszystkiem przewiduje **oderwanie od gminy olkusko - siewierje oderwanie od gminy olkusko - siewierskiej —**

ZĄBKOWIC

i utworzenie tam gminy.

Dalej projekt przewiduje, aby do projektowanej gminy ząbkowickiej przydzielić miejscowości jak: Bielowiznę, Wygiełzów, Basiulę, Łosień, Łękę, Tuczną Babę i Sikorkę.

Gminę Łosień — jako deficytową projektuje się zupełnie

ZLIKWIDOWAĆ.

Błędów i Okradzionów przydzielonoby do gminy Sławków.

Wójt gminy Wojkowice Kościelne jest zaś przeciwny, aby od tej gminy oderwać wsie: Wygiełzów, Bielowiznę i Sikorkę, mimo, że stanowią one niemal całość Ząbkowic.

W związku z tym projektem na ostatniem posiedzeniu rady gminnej w Wojkowicach Kościelnych **uchwalono siedzibę tej gminy przenieść**

DO BIELOWIZNY.

Projekt ten prawdopodobnie u władz powiatowych nie uzyska aprobaty, gdyż trzeba sęi liczyć z potrzebami życiowemi mieszkańców wspomnianych wiosek.

Gmina Niwka domaga się zaś przyłączenia do swego terytorjum Modrzejowa i Bobrka, które obecnie terytorjalnie należą do Sosnowca.

Inne gminy mają również swoje projekty, które niezawodnie prześlą do rozpatrzenia wydziałowi powiatowemu.

Przyznawanie świadczeń sanatoryjnych

Ostatnie zarządzenia w zakresie lecznictwa sanatoryjnego ubezpieczeń społecznych skoordynowały i ujednostajniły przyznawanie świadczeń sanatoryjnych z różnych funduszów ubezpieczeniowych. Udzielanie leczenia w sanatorjach przeciwgruźliczych należeć będzie wyłącznie do ubezpieczalni społecznych (dotychczas poza ubezpieczalniami sanatoryjnem leczeniem przeciwgruźliczem dysponował wydział świadczeń emerytalnych pracowników umysłowych i wydział świadczeń emerytalnych robotników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych). Udzielanie leczenia w sanatorjach Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krynicy, Iwoniczu, Truskawcu, Busku, oraz w uzdrowisku w Inowrocławiu Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, należeć będzie wyłącznie do wydzału śwadczeń emerytalnych pracowników umysłowych ZUS. względne jego oddziałów.

Wydział ten oraz ubezpieczelnie społeczne zgłaszać będą do siebie nawzajem, w miarę potrzeby, wnioski o przyznanie leczenia sanatoryjnego poszczególnym pracownikom umysłowym, o ile w ramach posiadanego przez siebie kontyngentu nie będą mogły udzielić potrzebnego leczenia. Obie strony starać się będą wnioski takie uwzględniać w możliwie szerokim zakresie.

Sosnowiec rozpoczyna roboty publiczne

120 bezrobotnych zapotrzebowano z Funduszu Pracy

Jak się dowiadujemy, rozpoczęcie robót publicznych w Sosnowcu nastąpi z dniem 1 kwietnia br.

W dniu wczorajszym zarząd miejski w Sosnowcu zwrócił się z zapotrzebowaniem do Ekspozytury Funduszu Pracy w Sosnowcu o 120 robotników, którzy zatrudnieni zostaną przy miejskich robotach drogowych.

RADJO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Wtorek, 24 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33. Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50. Programy lokalne. 7.20. Dziennik poranny. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30. Programy lokalne. 13.25 Chwilka gospodarcza. 13.35. Przerwa. 14.30. Wiadomości o eksporcie. 15.15. Programy lokalne. 15.30. Koncert zespołu Jadwigi Klechniowskiej 16.00. Skrzynka PKO. 16.45. Cała Polska śpiewa. 17.00. Skarby Polski. 17.15. Potpouri z operetek. 17.50. Skrzynka językowa. 18.00. Recital fortepianowy. 18.30. Programy lokalne. 19.40. Wiadomości sportowe. 19.45. Pogadanka aktualna 20.00. Gitara — monolog. 20.10. Tannhäuser — opera w 3-ch aktach Ryszarda Wagnera.

KATOWICE.

Wtorek, 24 marca.

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka lekka. 7.50. Program na dzień bieżący. 7.55. Parę informacji. 12.30 Płyty. 14.35 Muzyka lekka. 15.20 Wiadomości giełdowe. 15.22 Wiadomości bieżące. 15.25 Życie art. i kult. Śląska. 16.15 Koncert poświęcony kompozytorom hiszpańskim. 18.30 Reportaż z przedszkola. 18.45 Płyty. 19.00 Feljeton sportowy. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy 19.35. Wiadomości sportowe.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Środa, 25 marca.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33. Pobudka do gimnastyki. 8.00. Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Choroby dziecka w wieku przedszkolnym. 12.30 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.00 Kurek na dzwonnicy. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 Dyskutujmy 17.20 Koncert. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Pół godziny w Hiszpanii. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Reportaż aktualny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Twórczość Fryderyka Chopina. 21.40 Wśród młodych poetów. 21.55 Pogadanka aktualna. 22.05 Audycja z okazji narodowego święta w Grecji 22.35 Koncert Małej ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

Na święcone!

Zbliżające się uroczystości wielkanocne łączą pełno wspomnień bratnich, rodzinnych i ojczystych.

Przed wojną światową, kiedy obchodziliśmy święto Zmartwychwstania Pańskiego, przy święconem pragnęliśmy i życzyliśmy zmartwychwstania Ojczyzny, a kiedy zorza wolności w czasie wojny zabłysła święta te obchodzono z hasłem zbratania stanów. Niestety judasze podzielili nas na partje, aby tylko osłabić jedność narodową.

Jeśli kiedy, to w dobie obecnej, jedności wymaga dobro ojczyzny i winniśmy obchodzić te święta jedności narodowej po bratersku.

Niech kryzys nie wystudza serc naszych. **Podzielmy się z braćmi jednej ziemi, choćby odpadkami z darów Bożych, które w te święta spożywać będziemy a Chrystus Zmartwychwstały zapłaci nam obficie w tem i przyszłem życiu „Coście tym uczynili mnieście uczynili".**

Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności w Sosnowcu chce, dorocznym zwyczajem rozdać święcone ubogim, prosi przeto o złożenie na te ncel choćby najskromniejszej ofiary w naturze lub gotówce. na listę lub bezpośrednio do kasy Chrześcijańskiego T-wa Dobroczynności w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 20.

Za zarząd **KS. FR. RACZYŃSKI.**

—oOo—

Program „Tygodnia bezrobotnego" w Będzinie

„Tydzień bezrobotnego" w Będzinie odbędzie się w okresie od 29 marca do 5 kwietnia. W czasie całego tygodnia odbędzie się sprzedaż nalepek i zbieranie fantów na loterję p. n. „kosz szczęścia"

Dnia 31 bm. urządzony zostanie wieczór muzyki i pieśni w wykonaniu orkiestry „Lutni" pracowników kop. Paryż i zaproszonych solistów.

Na zakończenie odbędzie się zbiórka uliczna i loterja fantowa.

Obchód 25-lecia harcerstwa w Zagłębiu

Co przewidują trzydniowe uroczystości

W bieżącym roku odbędzie się uroczysty obchód 25-lecia istnienia harcerstwa w Zagłębiu Dąbrowskiem.

25 lat temu w Dąbrowie utworzona została drużyna skautowa. Drużynowym został wówczas obecny komendant hufca Stefan Piotrowski.

Ruch skautowy zapoczątkowany w Dąbrowie w następnych latach rozwinął się w całem Zagłębiu, osiągając w 1915 16 roku szczyt swego rozwoju.

Celem uczczenia 25-ej rocznicy powstania pierwszej drużyny skautowej na terenie Zagłębia zawiązany został komitet wykonawczy na czele z inż. Talko - Porzeckim z Dąbrowy.

Komitet wykonawczy uchwalił zwrócić się do: J. E. biskupa dr. Teodora Kubiny, wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, przewodniczącego zw. harc. polsk. wojewody kieleckiego dr. Władysława Dziadosza i majora Kazimierza Kierzkowskiego, twórcy i pierwszego komendanta I okręgu skautowego w Zagłębiu Dąbrowskiem z prośbą o objęcie protektoratu nad uroczystościami jubileuszowemi.

W ramach obchodu 25-lecia odbędzie się zjazd dawnych zarzewiaków, dekawuderyków i skautów oraz czynnych drużynowych i instruktorów chorągwi harcerskiej Zagłębia Dąbrowskiego.

Uroczystości jubileuszowe odbędą się w dniach

OD 30 MAJA DO 1 CZERWCA BR. WŁĄCZNIE.

W pierwszym dniu odbędzie się msza żałobna w Dąbrowie, a wieczorem w parku na kol. Zielonej apel poległych i zmarłych.

W drugim dniu po nabożeństwie odbędą się właściwe uroczystości. otwarcie wystawy harcerskiej dekoracja zasłużonych, popisy, zawody itp.

W dniu 1 czerwca nastąpią obrady dawnych skautów oraz drużynowych i instruktorów czynnych.

—oOo—

Rejestracja kandydatów do zawodu nauczycielskiego

Na ostatnim zjeździe delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego stwierdzono, że nauczycielstwo zrzeszone w ZNP obchodzą żywo losy i sytuacja kandydatów do zawodu nauczycielskiego, tj. absolwentów i absolwentek seminarjów nauczycielskich, względnie innych zakładów kształcenia nauczycieli.

W związku z tem zarząd główny ZNP. zalecił swym ogniskom, oddziałom grodzkim i okręgom przeprowadzenie rejestracji kandydatów do zawodu nauczycielskiego, którzy dotychczas pozostają bez pracy w tym zawodzie. Zainteresowani powinni zgłaszać się do najbliższego ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, celem dokonania rejestracji, poczem otrzymają dalsze informacje o zamierzonej przez ZNP. akcji przyjścia im z pomocą zawodową.

Bagnetem w serce przeciwnika

Krwawa bójka w Dąbrowie

Wczorajszej nocy na podwórzy jednego z domów przy ul. Łabędzkiej w Dąbrowie miała miejsce krwawa bójka.

Na podwórku na tle osobistych nieporozumień powstała zażarta bójka pomiędzy 35-letnim Szczepanem Cieślikiem. zamieszkałym w Dąbrowie przy ul. Łabędzkiej 2. a Władysławem Baranem Piotrem Grzebinogą i Florjanem Wylążkiem, również mieszkańcami Dąbrowy.

W czasie bójki jeden z bijących się zatopił bagnet w sercu Cieślika, który padł trupem na miejscu.

Zawiadomiona o krwawym mordzie policja zatrzymała uczestników bójki: Barana, Grzebinogę i Wylążka.

W toku dochodzenia ustalono, że Cieślik został pchnięty bagnetem przez Władysława Barana, który przyznał się do morderstwa.

Policja prowadzi w tej sprawie dalsze dochodzenie.

Śmiertelna ofiara gazów w biedaszybiku

Tragiczny wypadek na kolonji Niemce

Onegdaj przed południem wydarzył się tragiczny wypadek w jednym z bieda-szybów na kolonji Niemce.

W bieda-szybie pracował 55-letni Kazimierz Spyrka, zamieszkały na kolonji „Feliks".

W czasie kopania węgla począł się wydobywać gaz, którym zatruty został nieszczęśliwy robotnik.

Robotnicy pozostający na powierzchni po niedługim czasie zaniepokojeni głuchą ciszą w szybiku, zjechali na dół i wydobyli zatrutego na powierzchnię.

Spyrka przewieziony został do domu, dokąd wezwano lekarza.

Mimo zabiegów lekarskich Spyrka nie odzyskał przytomności i zmarł tegoż dnia o godzinie 6 popołudniu.

Czyn godny naśladowania

Rodzina wojskowa 23 p. a. l. w Będzinie realizuje testament Marszałka Piłsudskiego — wielkiego przyjaciela dzieci nie słowem a czynem.

W ubiegłą niedzielę, panie z Rodziny wojskowej ugościły podwieczorkiem i obdarowały: dziewczęta sukienczkami. a chłopców koszulkami, które same uszyły.

Ogółem obdarowano 38-ro najbiedniejszych dzieci klas pierwszych szkoły powszechnej.

KRONIKA

Wtorek 24 Marzec

Dziś: Marka i Tymoteusza
Jutro: Zwiastow. N.M.P.
Wschód słońca: 5.37
Zachód słońca 5.57

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 7-ej wieczorem przedstawienie zakupione dla zespołów rol ołniżych, komedja „Ładna historja".

Jutro o godz. 8.30 wieczorem poraz 20 przebojowa komedja W. Bus Feketego pt. „Trafika pani generałowej". Bilety w cenie od 25 groszy.

—oOo—

KRONIKA OGÓLNA

— SYTUACJA STRAJKOWA w fabryce „Renego" i „Mayweg" w Będzinie w dniu wczorajszym nie uległa żadnej zmianie.

—oOo—

RADA TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO W SOSNOWCU.

Rada towarzystwa przeciwgruźliczego w Sosnowcu na 1936 r. ukonstytuowała się w następującym składzie pp.: prezes dr. K. Kucharski. wiceprezes sądu okręgowego w Sosnowcu, wiceprezesi dr. B. Niepielski, nacz. lek. ubezpieczalni społ. w Sosnowcu, H. Almstaedt, wiceprezydent Sosnowca, skarbnik — dr. A. Trawińska, sekretarz — dr. M. Molicki.

Pozatem skład rady stanowią pp.: dr. chemji J. Hercman. dyr. Wł. Lewandowski, dr. med. D. Mayer, nacz. Fr. Mroczkiewicz. dr. med. S. Starzyński. dr. med. Wł. Witkowski i dr. med. M. Wołkowicz.

Przytrzymani przed „robotą"

Onegdajszej nocy w Będzinie zatrzymani zostali znani złodzieje Władysław Krzykała i Bolesław Kmieciński, obaj z Będzina.

Od zatrzymanych odebrano narzędzia złodziejskie w postaci łomów, wytrychów i t. p. Niewątpliwie złodzieje wybierali się na „robotę". Przekazano ich władom sądowym.

—oOo—

OBRADY KOŁA LOPP. W STRZEMIESZYCACH.

Odbyło się walne zebranie członków koła LOPP. w Strzemieszycach. Na zebraniu przewodniczył naczelnik poczty p. Wł. Jeleń.

Sprawozdanie z działalności zarządu koła za 1935 r. złożył prezes koła p. T. Lis.

Sprawozdanie kasowe złożył skarbnik p. M. Jurczyk. Sprawozdanie komisji rewizyjnej złożył p. J. Gallot, poczem udzielono zarządowi absolutorjum. Uchwalono również budżet na rok 1936, który wyraża się sumą zł. 1560.

Do zarządu wybrano przez aklamację pp.: **Józefa Gallota na prezesa, dr. J. Korzonka i St. Dudę na wiceprezesów. Wł. Jelenia i A. Bazyla — na skarbników, J. Wantrycha na sekretarza, St. Staronia na zastępcę oraz Wójcikównę, Barańską, Gomoliszewską i Adolfa na członków**

Do komisji rewizyjnej powołano pp.: M. Żurkównę, L. Packównę, M. Chojnackiego, na zastępców Fr. Gwiazdę i A. Geresińskiego. Na instruktora kołal LOPP wybrano p. T. Lisa. Na delegata do pow. obwodu LOPP. wybrano p. St. Dudę.

Kupiectwo polskie Dąbrowy tworzy kasę bezprocentową

Niedzielne doniosłe uchwały walnego zebrania

W sali rady miejskiej w Dąbrowie odbyło się walne roczne zebranie członków Stowarzyszenia kupców polskich w Dąbrowie.

Zagaił zebranie prezes stowarzyszenia p. J. Paluchiewicz, poczem na przewodniczącego powołano p. St. Bieleckiego, asesorowali p. Wł. Machura i K. Bromboszcz. Sekretarzował p. T. Gondek.

Po przyjęciu protokułu z ostatniego zebrania, sprawozdanie z działalności zarządu złożył prezes J. Paluchiewicz, sprawozdanie kasowe p. L. Winkiel, komisji rewizyjnej mec. Z. Lisiewicz. Sprawę preliminarza budżetowego na rok bieżący referował p. W. Suwała. Preliminowano 3745 zł.

Ze sprawozdań wynika, że zarząd stowarzyszenia w czasie swej rocznej kadencji wykazał się owocną pracą, w szczególności w sprawach wymiaru przez urząd skarbowy podatków i zmniejszenia nacisku śruby podatkowej. która doprowadza bardzo często do likwidacji poważnej nieraz, polskiej placówki naszego handlu.

W czasie dyskusji omawiano również **sprawę utworzenia przy stowarzyszeniu KASY BEZPROCENTOWEJ.**

Statut tej kasy zarząd już opracował. Chodziło więc tylko, aby walne zebranie zapoznało się z treścią statutu, względnie poczyniło w nim poprawki.

Po krótkiej dyskusji, statut kasy został przez walne zebranie uchwalony.

W związku z utworzeniem kasy bezprocentowej, członkowie stowarzyszenia kupców polskich w Dąbrowie uchwalili opodatkować się na ten cel po 10 gr. miesięcznie.

Zarząd stowarzyszenia poczynił również starania u władz Banku Gospodarstwa Krajowego o uzyskanie pożyczki na cele podniesienia stanu handlu polskiego.

Należy przyznać, że uzyskanie możliwie jaknajwiększego kredytu przyczyni się nie tylko do ożywienia ogólnego miejscowego handlu, ale i pozwoli na ugruntowanie już istniejących placówek handlowych oraz na otwarcie sklepów z handlem hurtowym, co w rezultacie przyczyni się również do zwalczania bezrobocia.

Akcję zaciągnięcia pożyczki z B. G. K. na cele kupiectwa polskiego zarząd stowarzyszenia kupców w Dąbrowie prowadzi wspólnie ze stowarzyszeniami kupców sąsiednich miast.

Następnie odbyły się wybory władz stowarzyszenia.

Przez aklamację zostali wybrani do zarządu pp.: **J. Paluchiewicz, L. Winkiel, T. Trzesimiech, E. Woźniak, R. Rudzki, R. Haikiewicz. W. Suwała. H. Kotuła, J. Kiszka, R. Malik, I. Wartak i J. Garncarz.**

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: **mec. Z. Lisiewicz, A. Gołąb i K. Bromboszcz.**

Z CZELADZI

Bezrobotni domagają się

kwitów żywnościowych za marzec

Wczoraj w godzinach rannych około 100 bezrobotnych zgromadziło się przed magistratem czeladzkim i usiłowało wywołać demonstrację z tej przyczyny, że zarząd miast **nie wydał jeszcze kwitów żywnościowych na marzec.**

Zarząd miasta powiadomiony o żądaniach, wysuniętych przez bezrobotnych, polecił woźnemu zamknąć drzwi wejściowe i wpuszczać do magistratu tylko po jednej osobie, ażeby w ten sposób uniknąć awantur.

—oOo—

(p) **ZA KRÓTKI CZAS NA PRZYJMOWANIE INTERESANTÓW.** Przed kilku tygodniami magistrat czeladzki wprowadził urzędowe godziny przyjmowania interesantów w czasie od godz. 8—12-ej w południe. Po tym terminie drzwi wejściowe do biura są zamknięte. Wyznaczony jednak czas na przyjmowanie interesantów okazuje się niewystarczający. Świadczy o tem fakt, że sporo osób odchodzi codziennie od zamkniętych drzwi magistrackich — niezałatwionych. Są to zazwyczaj osoby, które ze względów zawodowych nie mogą wcześniej przybyć do magistratu i załatwić swych spraw. Zresztą utarł się już zwyczaj nawet w urzędach państwowych, że interesantów przyjmuje się do godz. 1 popoł. Niezrozumiałe jest dlaczego magistrat czeladzki odstępuje od tej zasady.

Z ZAWIERCIA

„Ręce do góry, tu policja!"

Napad bandycki „po omacku"

W dniu 20 bm. o godz. 9.30 wieczorem nieznani osobnicy dokonali napadu na mieszkanie Piotra Sroki, zamieszkałego we wsi Wysoka Lelowska, gminy Żarki. Jak zeznaje poszkodowany przebieg napadu był następujący:

W mieszkaniu Sroki było ciemno, gdyż lampę zabrała jego mtaka do obory, dokąd udała się doić krowy, Sroka zaś wraz ze swą żoną leżał już w łóżku w drugiem mieszkaniu spał zaś jego ojciec Jan Sroka.

W pewnej chwili do mieszkania wpadło 4 uzbrojonych bandytów, z których jeden pozostał natychmiast przy drzwiach, pozostali zaś 3 podbiegli do łóżka, na którym spał Sroka z żoną i jeden z nich krzyknął

„Ręce do góry, tu policja przeprowadzać będzie rewizję, kradniecie drzewo z lasu!"

Następnie przyłożywszy Sroce rewolwer do głowy zażądali wskazania miejsca, w którem Sroka przechowuje rewolwer, na który zresztą posiada zezwolenie starostwa. Steroryzowany Sroka uległszy żądaniu napastników, wskazał im miejsce przechowywania broni, a gdy ja zabrali zażądali wówczas wydania pieniędzy.

W tym czasie do mieszkania weszła z lampą matka Sroki, która wróciła od udoju krów. Wówczas jeden z osobników podbiegł do Srokowej **i bagnetem stłukł lampę.**

Gdy znowu w mieszkaniu zapanowały ciemności, bandyci przystąpili do rewizji, w czasie której znaleźli w jednem z palt tylko 9 złotych. Po zabraniu tych pieniędzy, leżących w łóżku Sroków

nakryli podszkami.

Dwuch z nich pozostało w pierwszem mieszkaniu, dwuch wpadło zaś do drugiego mieszkania, gdzie w łóżku leżał ojciec Jan Sroka.

Bandyci doszedłszy do łóżka poczęli się znęcać nad leżącym Sroką, żądając od niego wydania 1000 złotych, które rzekomo miał przechowywać w piwnicy.

Aczkolwiek Sroka posiadał ukryte w domu pieniądze, to jednak mimo katuszy schowku nie wydał.

Gdy z bólu stracił przytomność, wówczas poczęto bić jego żonę Antoninę, która również miejsca przechowywania pieniedzy nie wydała. Zabrali się tedy bandyci do skrupulatnej rewizji w łóżkach, gdzie spodziewali się znaleźć pieniądze. W czasie kłócia sienników bagnetami, skaleczona została Franciszka Sroka, żona Piotra.

Niezdoławszy znaleźć po półgodzinnej „operacji" bandyci korzystając z ciemności zbiegli w nieznanym kierunku.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła energiczne dochodzenie.

—oOo—

(z) **POSZUKIWANIE MĘŻA I DZIECI.** Zawiązalec Anna, domu Sowa, poszukuje swego męża Marcelina Zawiązalca, syna Pawła i Marjanny, urodzonego we wsi Cynków, gm. Rudnik Wielki, pow. Zawiercie dnia 30 stycznia 1887 r. Równocześnie poszukuje wymieniona swoich dzieci: Marcelina Zawiązalca ur. w 1909 r. i Emilji Zawiązalec ur. w 1910 r.

Marcelin Zawiązalec syn i Emilja córka byli umieszczeni przez swa matkę Annę Zawiązalec, jeszcze przed wojną światową u dziadków Pawła i Marjanny Zawiązalec we wsi Cynków, pod. Zawiercie.

Osoby, któreby posiadały jakieś wiadomości o poszukiwanej rodzinie, względnie znały obecny ich adres, proszone są o podanie szczegółów Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie ul. Króla Alberta I-go nr. 7 lub oddziałom Syndykatu Emigracyjnego na prowincji.

—oOo—

Straik czeladników i pomocy piekarskiej

W Zawierciu, w piekarstwie nieistniała do tej pory żadna umowa zbiorowa. Czeladź i pomoc piekarska pracowała na warunkach dyktowanych indywidualnie przez poszczególnych właścicieli piekarń.

To też w wielu wypadkach warunki pracy i płacy pozostawiały b. wiele do życzenia.

O zawarcie umowy zbiorowej zabiega od dłuższego już czasu związek zawodowy pracowników spożywczych Z. Z. Z. w którym zorganizowani są niemal wszyscy miejscowi pracownicy piekarscy.

W tym celu w miejscowym inspektoracie pracy odbyło się szereg konferencyj pomiędzy właścicielami piekarń, a występującym w imieniu pracowników związkiem zawodowym spożywców Z. Z. Z.

Na ostatniej konferencji odbytej przed kilku dniami doszło do ostatecznego porozumienia, jednakże w chwili, gdy kończyło się pisanie umowy, właściciele piekarń ulotnili się.

Pracownicy piekarscy niemając innego wyjścia postanowili zastraikować. Strajk wybuchł wieczorem w niedzielę, objął on około 50 osób czeladzi i pomocy. Mimo straiku brak chleba w dniu wczorajszym ludność nie odczuwała.

Dziś w inspektoracie pracy odbędzie się pomiedzy zainteresowanymi konferencja, która najprawdopodobniej doprowadzi do porozumienia i niewątpliwie umowa zbiorowa zostanie podpisana.

Ziemia z mogiły powstańczej na Sowiniec

W niedzielę 22 bm. Ognisko KPW. w Łazach w porozumieniu z innemi. miejscowemi organizacjami utworzyło uroczysty pochód, który zaraz po mszy Św. udał się na mogiłę powstańczą z 63 r. w celu nabrania ziemi do urny. Ziemia ta zostanie 5 kwietnia zawieziona na Sowiniec przez specjalną delegację.

Kilka tygodni temu drukowaliśmy na łamach „Expresu Zagłębia" feljeton poświecony tej mogile w którym podkreślono wielkie zaniedbanie i opuszczenie mogiły. Obecnie z wielką przyjemnością komunikujemy, że ognisko K. P. W. zajęło się gorliwie tą sprawą i stworzyło podkomitet, który wejdzie w porozumienie z innemi miejscowemi organizacjami oraz ze społeczeństwem Łaz, aby doprowadzić mogiłę do należytego stanu.

Z OLKUSZA

Jak gmina Dłużec wyróżnia dobrych sołtysów

Rada gminy Dłużec na ostatniem posiedzeniu postanowiła ofiarować nowoczesne aparaty radjowe sołtysom wsi: Kąpiele Wielkie, p. Franciszkowi Opiłce i wsi Lgota p. Grzegorzowi Pasichowi za zasługi i dobrą 12-toletnią służbę.

Sołtysi otrzymali aparaty w ub. sobotę tak, że w dn. 22 bm. ku wielkiemu swemu zadowoleniu mogli już słuchać audycyj.

Wyróżnienie sołtysów zasługuje na uwagę, a niemniej celowe postanowienie rady gminnej, której, jak widać, zależy również na popularyzacji radjofonji oraz podniesienia kultury na wsi.

Złowróżbna demonstracja wobec neofitki

Jedna z wolbromianek - żydówek, p. Telcia Szpegtyger, zapałała gorącą miłością do wolbromianina p. Romana Krzemienia z zawodu stolarza.

Młodzi porozumieli się szybko i pewnego dnia p. Telcia zniknęła z Wolbromia.

Przed kilku dniami p. Telcia wróciła do rodzinnego Wolbromia, lecz z nowozaślubionym mężem.

Właśnie wracała ze stacji z uroczystości zaślubin z Kielc, gdy dawni jej współwyznawcy, dowiedziawszy się o terminie przyjazdu, **urządzili nowożeńcom wrogą demonstrację na ul. Krakowskiej, obrzucając ich obelgami.**

W pewnej chwili nawet grupa współwyznawców usiłowała poturbować pp. Krzemieniów, lecz na czas przeszkodziła temu policja, która rozpędziła tłum i oczyściła ulicę.

Ojciec neofitki, Lejbuś Szpegtyger wraz z rodziną uroczyście „wyklął" swą córkę, a nadto niesłusznie oskarżył ją o kradzież 400 zł., zegarka i wielu innych przedmiotów.

——oOo——

(o) **POSIEDZENIE ZARZĄDU STRAŻY POW. OLKUSKIEGO.** W ub. niedzielę odbyło się nadzwyczajne zebranie olkuskiego oddz. pow. straży pożarnych pod przewodnictwem wiceprezesa p. K. Królikowskiego.

Po złożeniu hołdu zmarłemu niedawno prezesowi śp. sędziemu Sendrze jednominutową ciszą, oraz odczytaniu sprawozdania z działalności zarządu za rok ub., na miejsce śp. Sendry, prezesem oddz. pow. wybrano p. Mieczysława Majewskiego, obecnego burmistrza Olkusza.

Nadto na zebraniu po sprawozdaniu st. instruktora, opracowano plan pracy na rok bieżący.

Z KIELC

Połowa wsi spłonęła

We wsi Drużykowa, pow. włoszczowskiego, w zabudowaniach Józefa Dudka, wybuchł pożar, który przerzucił się na sąsiednie zabudowania obejmując pół wsi. Mimo wytężonej akcji ratunkowej spłonęło 10 domów mieszkalnych oraz zabudowania gospodarskie wartości około 70 tysięcy złotych. W czasie pożaru, kilka osób biorących udział w akcji ratunkowej doznało lekkich poparzeń.

Półtora roku przymusowych rozmyślań

nad łańcuchem oszust matrymonjalnych

Na terenie województw kieleckiego i krakowskiego grasował już od dłuższego czasu wyrafinowany oszust matrymonjalny, Piotr Kołodziejczyk, pochodzący ze wsi Zelkowice, gm. Zembków.

Kołodziejczyk nie posiadał żadnego majątku, nigdzie nie pracował, a mimo to zabawiał się nocami w eleganckich lokalach, wydając garściami pieniądze.

Wesołego i hojnego młodzieńca otaczał zawsze rój nadobnych i zamożnych wielbicielek, z któremi Kołodziejczyk zawierał znajomości, a następnie najzamożniejszej z nich oświadczał się i wkrótce poślubił ją.

W ten sposób Kołodziejczyk uzyskiwał majątek, po którego roztrwonieniu porzucał żonę i szukał innej ofiary. Aby ułatwić sobie proceder matrymonjalny, sprytny oszust zaopatrzył się w całą kolekcję podrobionych dokumentów i zawsze zawierał ślub pod innem nazwiskiem.

Wreszcie wiecznemu kawalerowi powinęła się noga i do policji zaczęły coraz częściej napływać skargi od pokrzywdzonych i ograbionych z posagu żon Kołodziejczyka. Na podstawie zeznań, policja zdołała ustalić, że pod różnemi nazwiskami, występował jeden i ten sam oszust, co doprowadziło wreszcie do ujęcia spryciarza.

Obecnie kielecki sąd okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał Piotra Kołodziejczyka na półtora roku więzienia.

——oOo——

(k) **ANKIETA RZEMIEŚLNICZA.** Samorząd gospodarczy rzemiosła przystąpił obecnie do szczegółowego badania w jakim stopniu zniżka cen artykułów przemysłowych dotarła do rzemieślnika, jako ich przetwórcy i konsumenta wytwórczości rzemieślniczej. W sprawie tej Kielecka Izba Rzemieślnicza wystosowała do zarządów cechów szczegółową ankietę z zapytaniem jak wpłynęła zniżka cen artykułów przemysłowych na cenę wytworów rzemieślniczych, oraz czy w związku z temi obniżkami nastąpiły zmiany w płacach zarobkowych poszczególnych rzemiosł. Ponadto ankieta zapytuje o wysokość obniżek cen surowców i półfabrykatów, objętych przemysłem skartelizowanym.

Kłopoty z biletami

— Kto z państwa przybył? Proszę bilety!

Z temi słowy weisnął się konduktor do przedziału wagonu trzeciej klasy. P. Szymon K., za przykładem innych pasażerów sięgnął po swój tygodniowy bilet. Konduktor obejrzał go, pomajstrował coś metalowemi szczypczykami,poczem bilet zwrócił właścicielowi i wyszedł z przedziału.Jednak w bilecie p. Szymona tkwiło niewątpliwie jakieś „ale", które spowodowało, że konduktor wrócił się.

— Proszę pokazać mi jeszcze raz swój bilet! — odezwał się groźnym tonem.

— Pan konduktor już mu oglądał — irytował się p. Szymon, a jego pulchna połowica aż podskoczyła z gniewu.

— Czemu pan ogląda mojemu mężowi, a nie ogląda tej pani, albo tego pana? Co to za porządki?!

— Proszę nie podnosić głosu! Pan pokaże mi w tej chwili bilet!

P. Szymon rad nierad musiał usłuchać.

— Bilet jest nieważny — zawyrokował konduktor.

— Jak nieważny?! Co nieważny?! Gdzie nieważny?!

— Nieważny, bo jest przecięty.

— Moje zmartwienie? Albo ja jemu przecinałem?! Pan sam to zrobił!

— Pan zapłaci złotówkę kary i wykupi sobie bilet do Będzina, albo proszę w tej chwili wysiadać.

Zirytowany pasażer nie chciał ani słuchać. Zwołano więc w Ząbkowicach posterunkowego.

Panie komysarzu — ciskał się p. Szymon — un mówi bilet nieważny spowodu urżnięty, a kto mu urżnął pytam się go?!

Konduktor zaczął znowu wyjaśniać:

— To jest tygodniowy bilet i ten pan jechał już na niego „spowrotem", a teraz chce jechać „tam". Kto jechał „spowrotem", nie może jechać „tam", ponieważ miejsce na przejazd „spowrotem" jest już przecięte.

— A czemu pan uciął mojego męża „spowrotem"? — histeryzowała pani Szymonowa. Dlaczego mu pan „tam" nie uciął.

W przedziale zapanowała wesołość, a uparty pasażer zmuszony był iść do dyżurnego ruchu.

Wszystko ma swoje granice — postój pociągu również, a że p. Szymon nie chciał zapłacić kary, ruszono więc bez niego.

Pani Szymonowa, niczem grecka Niobe, szalała z rozpaczy w otwartem oknie wagonu.

— Zatrzymać pociąga w tej chwili! Szymon! Szymeczku! Kto cię tak zrobił?! Konduktor cię zrobił! Spowrotem ci świnia uciął, a tam pozostawił.

A pociąg głuchy na jej zawodzenia mknął coraz dalej i dalej...

Le..dek.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

202. POWIEŚĆ.

* * *

Owidjusz, jak słyszeliśmy, powiedział Harmantowi: Pojadę jutro do Joigny i rzeczywiście nazajutrz o godzinie szóstej, minut trzydzieści, wsiadł na pociąg Ljońskiej drogi żelaznej. O dziewiątej przybył do celu swej podróży.

Wiadome poszukiwania, jakie miał czynić, nie były łatwe do wykonania, pewien siebie, nie wątpił o dobrym skutku, ufny w wrodzoną sobie zręczność i przenikliwość.

W rzeczy samej, przebywał on z zadziwiającą łatwością najbardziej pogmatwane zapory i gdyby los był mu pozwolił umieścić się w służbie prefektury, znakomitym zostałby policjantem.

— Nie będzie to bardzo dogodnem, ni łatwem — myślał sobie, jadąc. — Mniejsza z tem jednak... rezultat otrzymać muszę... Idę szukać igły w stogu siana,przy wybieraniu jednak okruchów źdźbło za źdźbłem, igła nareszcie da się odnaleźć. Przedewszystkiem jednak, trzeba sił nabrać do rozpoczęcia tej sprawy, głód mi djabelnie dokucza, idę na śniadanie.

Tu wyszedłszy ze stacji z walizką w ręku, wsiadł w hotelowy omnibus, który go zawiózł w sam środek Joigny, ładnego miasteczka na pagórku położonego, u stóp którego Yonn'a, toczyła przejrzyste swe fale.

Otrzymawszy pokój w hotelu pod Łabędziem, przebrał się, rozkazując podać obfite śniadanie.

Jedząc i pijąc, układał plan swojej kampanji.

— Odnaleźć mamkę, jeżeli jeszcze żyje — powtarzał — oto najgłówniejsze teraz zadanie.

Odnaleźć, bez wskazówek, jest to płynąć w ciemnościach, bez steru, bez żagla. Niewiem nawet jej nazwiska... to sęk! Wszak w takiej małej mieścinie, wszyscy się znają... Chociaż dwadzieścia jeden lat odtąd minęło, trafię być może na ślady córki Joanny Fortier.

Owidjusz będąc Burgundczykiem wiedział, że i w Burgundji mieszkały kobiety trudniące się przyjmowaniem dzieci na garnuszek, karmiąc je bądź to koziem mlekiem, bądź smoczkiem.

Kazawszy sobie podać adres jednej z takich kobiet, mieszkającej na końcu miasta, udał się do niej.

Pani Noiret, tak nazywała się karmicielka, była w polu gdy Soliveau przyszedł do niej.

W izbie piszczało z pół tuzina niemowląt, pozostawionych pod nadzorem czternastoletniej dziewczyny.

Owidjusz zmuszonym był czekać blisko godzinę na przybycie wychowawczyni.

Wszedłszy do izby, zmierzyła podejrzliwym wzrokiem nieznajomego.

— Co pan chcesz? — spytała.

— Radbym z panią pomówić — odrzekł Soliveau.

— Jeżeli pan zamierzasz proponować mi przyjęcie dziecka, nie trudź się daremnie, mam tego dosyć...

— Nie chodzi tu bynajmniej o przyjęcie dziecka, lecz o udzielenie mi kilku objaśnień.

— Jest to godzina, gdzie trzeba pójść krowy wydoić. Nie mam czasu — odpowiedziała.

Z powyższej rozmowy widzimy, że pani Noiret, wieśniaczka czterdziestoletnia, nie była wcale uprzejmą.

Owidjusz postanowił ją ułagodzić.

— Wynagrodzę panią — rzekł za czas stracony.

— Panie wynagrodzenie krów mi nie wydoi... — krzyknęła opryskliwie — muszę pójść sama to zrobić.

— Lecz któż pani zabrania doić krowy? — zaczął Soliveau łagodnie — będziesz mogła odbywając tę czynność, rozmawiać ze mną jednocześnie.

— Alboż pan zechcesz pójść do obory?

— Najchętniej.

— A jeśli tak... to idźmy.

I matka Noiret wziąwszy blaszankę, miskę pełną wody i mały stołeczek drewniany, minęła podwórze, gdzie nogi grzęzły jej w gnoju, a wszedłszy do obory usiadła pod piękną krową, którą poczęła doić.

XII.

—No! a teraz mów pan — poczęła, zwracając się do Owidjusza — czego żądasz?

— Powiedz mi pani, jak dawno zamieszkujesz w Joigny?

— Dwadzieścia siedem lat... Obecnie liczę rok czterdziesty pierwszy. Miałam lat czternaście, gdy moi rodzice dom ten kupili, który teraz jest moją własnością.

—A od jak dawna trudnisz się pani wykarmianiem dzieci?

— Moja matka zajmowała się tem niegdyś... Ja jej dopomagałam... a gdy umarła, trudnię się tem dalej.

— Znasz więc zapewne wszystkie karmicielki w Joigny i okolicach.

— Wszystkie... co do jednej! Skoro nadejdzie pora szczepienia ospy dzieciom, spotykamy się u doktora, rozmawiamy z sobą...

— Znasz więc historję niejednego dziecka, które gdy rodzice zań płacić przstali, odesłane zostało...

d. c. n.



— Jakto? odmówił złożenia ich pani?

— Wprost i stanowczo odmówił, utrzymując, iż moje żądanie było zuchwalstwem. Ten człowiek od chwili swego przybycia złe wywarł wrażenie na mnie, jak i na całym naszym służbowym personelu... Dziwny ma sposób zachowania się... Trwoga, jakiej nie jestem w stanie wytłumaczyć, opanowywała mnie wobec niego.

Komisarz do spraw sądowych, czy też osobistość, która się nim mianowała — odrzekł z powagą:

— Przestrach instynktowny, o jakim pani mówi, ma swoją rację bytu.. nie był on daremny... Dowiedz się pani, iż obecnie masz w swoim hotelu jednego z najniebezpieczniejszych hultajów... łotra, zdolnego do spełnienia najczarniejszych zbrodni!..

Zarządzająca, blada jak marmur, wzniosła ręce w górę, wołając:

— Boże miłosierny! — zatem przeczucia nie omyliły mnie!... Byłżeby ów podróżny zbrodniarzem?

— Tak, pani... Szczęściem, powiadomiono nas o jego bliskiem przybyciu do Paryża. Agenci nasi śledzili go od Marsylji.

— Cóż pan czynić zamierza?

— Zaaresztuję tego człowieka.

— Lecz on stawi opór... będzie krzyczał... będzie się bronił... Jakaż hańba dla naszego domu... hotelu. I trzeba jeszcze, ażeby się to stało podczas nieobecności właściciela.

— Uspokój się pani... nie będzie ani hałasów, ani krzków.

— W jakiż sposób tego uniknąć

— Pozwól mi pani tylko działać, nie badając, jak tego dopełnię. Mam agentów przy drzwiach na zawołanie. Na najmniejsze wezwanie z mej strony przybiegną. Zresztą, ów człowiek w ciągu kilku sekund zostanie obezwładniony, skrępowany... Być może jednak, iż nie będę potrzebował uciekać się do podobnych środków surowości. Mam przekonanie, iż on nie stawi oporu, wiedząc, że to byłoby daremne.

Ach! oby mu przyszła ta myśl zbawienna...

— Jak dużo lokatorów znajduje się obecnie w pokojach hotelowych?

— Bardzo mało, panie... Wszyscy prawie powychodzili, dowodzą tego klucze, ot tu leżące na stole. Pozostał tylko jeden szwed podróżny na czwartem piętrze i pewna chora dama na pierwszem, ze swą pokojówką.

— A Edmund Beraud... nie wyszedł?

— Nie, jest on u siebie... Zapowiedział surowo, aby doń nie wchodzono i nie przeszkadzano mu...

— Numer jego?

— Trzynasty.

— Na którem piętrze?

— Na drugiem.

— A zatem nie wychodź pani, proszę, ze swego biura i pozwól nam działać.. Niedługo się to wszystko odbędzie.

Zarządzająia usiadła przy swojem biurku, drżąc z łatwą do zrozumienia trwogą, podczas gdy komisarz z pomocnikiem wchodzili na schody.

Na pierwszem piętrze spotkali jednego z posługujących, który zastąpił im drogę, pytając:

— Dokąd panowie idziecie?

— Pod numer trzynasty.

— Lecz...

— Ani słowa więcej! — zawołał groźnie komisarz. — Zejdź do biura zarządzającej hotelem i pozostań tam...

— Lecz, panie...

Przybyły, odrzuciwszy zwierzchnie okrycie, ukazał z pod tegoż szarfę trójkolorową, jaką był przepasany.

— Ach! przepraszam... — rzekł sługa hotelowy, kłaniając się z poszanowaniem. — Pan komisarz idzie pod numer trzynasty...

I zbiegł prędko na dół po schodach, uszczęśliwiony, iż sprawdziły się jego przewidywania.

Dwaj przybyli wszedłszy na drugie piętro, zatrzymali się przed drzwiami pod wymienionym numerem.

Edmund Beraud, ukończywszy się właśnie ubierać, wziął w rękę kapelusz i miał wychodzić.

Posłyszawszy lekkie puknięcie drzwi, zatrzymał się, słuchając. Zapukano powtórnie, silniej niż poprzednio.

— Wyraźnie tutaj puka... — rzekł były kupiec djamentów...

I podszedł ku drzwiom, odsuwając zasuwkę.

Ujrzawszy na progu dwóch nieznajomych, cofnął się nagle, z czego korzystając rzekomy komisarz wszedł wraz z agentem w głąb pokoju.

— Lecz, panie... — rzekł Beraud— pan mylisz się bezwątpienia.

— Nie sądzę... — odparł krótko przybyły.

— Do kogóż pan przychodzisz?

— Do pana.

— To niepodobna!...

— Jakto?.. Nie jest pan Edmundem Beraud?

Kupiec djamentów patrzał zdziwiony.

— W rzeczy samej... — odparł po chwili — jestem Edmundem Beraud.

— A zatem z panem rozprawić się nam wypadnie.

I komisarz postąpił kilka kroków naprzód, podczas gdy agent zamykał drzwi od sypialni.

Beraud osłupiały, napróżno zapytywał sam siebie, co mogła znaczyć owa wizyta nieprzewidywana.

— Ponieważ ze mną macie panowie mieć sprawę — rzekł, powtarzając zdanie wygłoszone przez nieznajomego, chciejcie mnie przedewszystkiem objaśnić, o co tu chodzi? Przybyłem do Paryża przed kilkoma godzinami.. Nikt, oprócz służby hotelowej, nie wie o mojem przybyciu... Skąd więc pano wie wiedzieć o tem możecie?

Rzekomy komisarz po raz trzeci odrzucił okrycie, pokazując na sobie szarfę trójkolorową.

Kupiec djamentów zmarszczył czoło, lecz nie zatrwożył się tem bynajmniej.

— Aha! rozumiem... — zawołał; — skarga zarządzającej hotelem... mogłem się tego spodziewać! Wyobraź pan sobie — mówił dalej — że ta głupia kobieta groziła mi udaniem się do pana z przyczyny, iż odmówiłem jej złożenia moich papierów, żądanych przez nią w sposób, który obraził do żywego mą godność osobistą. Jestem, panie, francuzem, urodzonym w Paryżu. Całe me życie jest nieskalanem pod względem honoru. W takich warunkach nie sądziłem, ażeby francuz, rodowity paryżanin, potrzebował koniecznie składać paszport, pragnąc zamieszkać w rodzinnem swem mieście. Panu jednak jestem gotów go okazać natychmiast, jeżeli tego zażądasz.

— To niepotrzebne... — odparł komisarz — pod tym względem wiemy, co nam o panu sądzić należy. Wiemy, kto jesteś... skąd przybywasz i gdzie przez długie lata dotąd przebywałeś.

d. c. n.

Piramidy budowano dla zatrudnienia bezrobotnych

Kryzys gospodarczy, który trwał... 150 lat

Amerykański profesor Reisner, znany egiptolog, wrócił niedawno z Gizeh, gdzie dokonał bardzo ciekawych odkryć. Jego ekspedycja naukowa odkryła dużo posągów z epoki faraona Mycerinusa, panującego około 3000 lat przed Nar. Chrystusa, na których umieszczone napisy

rzucają zupełnie nowe światło na genezę budowy piramid.

Do tej pory wszyscy sądzili i twierdzili, że wierzenia religijne i kult dla starożytnych władców, były jedynemi motywami budowy ogromnych budowli, które przetrwały wieki. Ostatnie dopiero odkrycia stwierdzają, że faraonowie egipscy pragnęli nietylko uwiecznić w ten sposób swe imiona

a powodowali się o wiele poważniejszemi pobudkami.

Nilem nękał przed tysiącami lat ostry kryzys gospodarczy, który trwał (aż strach bierze, aby nawet pisać o tem..) przeszło 150 lat. Zaczął się on za czasów faraona Cheopsa i został usunięty mimo bardzo mądrej taktyki starożytnych władców — dopiero po upływie półtora wieku.

Kapłani, których wyrocznia nie podlegała wówczas żadnej dyskusji, przepowiedzieli na kilkanaście lat wcześniej ów przykry dla państwa okres.

Biorąc te przepowiednie kapłanów zupełnie serjo, Cheops, nie namyślając się długo, zapobiegł pogłębianiu się bezrobocia, zatrudniając kilkaset tysięcy robotników przy budowie olbrzymich piramid.

Co było przyczyną ówczesnego kryzysu? Był nieurodzaj, który nawiedził żyzny kraj nad Nilem przez kilka lat zrzędu. Ludność wówczas nieprzyzwyczajona do oszczędzania, cierpiała dotkliwy głód W ślad za nędzą przyszły choroby, które dziesiątkowały ludność.

Zatrudnienie przy robotach publicznych lwiej części bezrobotnych dał istotnie dobre wyniki i oto za panowania Faraona Mycerinusa przełamano ostatecznie kryzys.

Przywrócenie kartelu cynkowego

Belgijskie sfery przemysłu cynkowego wyrażają przekonanie, że widoki na ponowne utworzenie Międzynarodowego Kartelu Cynkowego są pomyślne. Przypuszczalnie w sprawie tej odbędzie się w najbliższym czasie w Brukseli konferencja, na której wypowiedzą się przedstawiciele poszczególnych grup. O ileby doszło między poszczególnemi grupami do porozumienia, konferencja brukselska byłaby zarazem konferencją przygotowawczą do utworzenia kartelu.

Wesele łachmaniarzy

Żebraczy strój odznaczał się wytwornością

Syn kierownika budapeszteńskiego przytułku dla ubogich żenił się. Był on bardzo przywiązany do stałych bywalców przytułku i zaprosił na uroczystość ślubną. Żebracy byli bardzo zadowoleni wiedzieli przecież, że czeka ich smaczna i obfita kolacja.

Lecz płeć piękna, znajdująca się wśród zaproszonych, uważała, że nie mają oni odpowiedniej garderoby i w łachmanach nie mogą zjawić się na weselu. Do syna dyrektora udała się więc delegacja, która oświadczyła mu że mimo szczerych chęci zaproszeni żebracy nie przybędą na uroczystości i wyjawiła mu powody tej rezygnacji z zaproszenia.

Młody narzeczony zapewnił delegację, że wszystko tak urządzi, że nikt nie będzie się musiał wstydzić swych ubiorów i nalegał, by żebracy przybyli na wesele. Jeszcze tego samego dnia napisał listy do wszystkich zaproszonych gości, by przybyli na uroczystość w najgorszych najbardziej zużytych ubraniach.

Tak też się stało. Goście zastosowali się do prośby narzeczonego i przybyli w tak zniszczonych ubraniach, że żebracy, którzy ubrali się „odświętnie", odznaczali się swem dobrem odzieniem Uroczystość weselna minęła w bardzo miłym nastroju, wszyscy goście świetnie się bawili, tak żebracy jak i przyjaciele młodej pary.

Kiedy tak będzie u nas?

Z 25.000 ludzi, zamieszkujących miasto Sittungsbournes w hrabstwie Kent, od 5-ciu lat nikt nie był karany. Dopiero ostatnio pewien mężczyzna został skazany na karę 5 szylingów grzywny na opilstwo i awanturę na ulicy.

Czy wiecie, że...

Japońska ryba fugu zawiera tak duży procent trucizny, że Japończycy, chcący popełnić samobójstwo jedzą tę rybę.

* * *

Bakterje tuberkulozy, gruźlicy, atakują wszystkie zwierzęta nawet ryby i węże. Choroba ta ma jednak zupełnie inny przebieg w organizmie ludzkim, a inny zupełnie w zwierzęcym.

* * *

Tabakę i tytoń sprowadzono do Polski poraz pierwszy za czasów Stefana Batorego w 16 wieku.

* * *

Chiny według ostatnich spisów posiadają 414.011.600 ludności.

Odkąd się ludzie całują

Pierwsi całowali się... tylko mężczyźni

Historja pocałunku doczekała nowego oświetlenia. Pewien francuski uczony po wielu latach strawionych na wertowaniu historji obyczajów najdawniejszych wieków wydał obecnie dzieło omawiające wyłącznie historję pocałunku i jego znaczenie.

Pierwotnie całowali się tylko mężczyźni.

Pocałunek ten składany na policzkach był fomą pozdrowienia. Tak „pozdrowił" Judasz swego Mistrza i zdradził go.

W dawnych wiekach całowano się w brodę, w głowę, ręce, nigdy w usta.

Zwyczaj całowania w usta pojawił się dopiero na dworze Franciszka I.

Lud, do którego przenikały opisy scen miłosnych na dworach panów, gorszył się tą nową formą pocałunku, nazywając ją „wszeteczną".

Księża potępiali ją, jako „wymysł djabelski".

Do kampanji przeciwko pocałunkom w ich dzisiejszej formie, przyłączyli się lekarze, wskazując na nie jako źródło przenoszenia zarazków chorobowych. Opinja ta przetrwała do dziś.

Inaczej jednak sądzą zakochani, dla których, jak powiada wielki poeta niemiecki Schiller, w strefie zapytywanej Amalie. (Seine Kusse paradiesisch fuhlen) „pocałunek to przedsmak raju", co Mickiewicz tak cudownie przetłumaczył w II-ej części „Dziadów" w strefie zaczynającej się od słów: „Pocałunek jej to nektar boski".

ZE SPORTU

Warta zawierciańska nie ustaje w pracy

KS. Warta w Zawierciu pracuje w bardzo trudnych warunkach. Zawiercie bowiem walczące z klęską bezrobocia nie jest odpowiednim terenem do egzystencji klubu sportowego.

O trudnościach w pracy sportowej w Zawierciu opowiedział nam prezes klubu nacz. Rezler.

Przedewszystkiem daje się we znaki „ucieczka" graczy. Zawodnik pozostający bez pracy łatwo da się przyciągnąć do klubu, który zagwarantuje mu posadę. Ostatnio opuścił „Wartę" dobry gracz Sobierad który został przez PZPN. potwierdzony do Dębu w Katowicach.

Urządzane imprezy przynoszą deficyty, to też „Warta" ogranicza obecnie swą działalność do sekcji piłki nożnej i gier sportowych.

A trzeba przecież przypomnieć, że „Warta" stała kiedyś u szczytu sławy, dzierżąc tytuł mistrza okręgu kieleckiego i walcząc o wejście do ligi. **Wraz jednak ze wzrostem bezrobocia w Zawierciu rozpoczął się zanik działalności sportowej klubu.**

Zarząd „Warty" na czele z prezesem Rezlerem nie opuścił rąk i obecnie z całym zapałem przystępuje do sezonu sportowego. Pracę ułatwi teraz posiadanie odpowiedniego boiska.

Do rozgrywek wiosennych „Warta" wystąpi w następującym składzie:

Kolano względnie Hajdasiński w bramce, Liberski, Kołodziejski lub Baran w obronie, Patyna, Kwiatkowski, Bogdał ewentualnie Pajączek w pomocy i atak: Miaski Ślimak, Pasierbiński, Sobierad II. Pawlik lub Cyganek.

Warta walczy, jak wiadomo o mistrzostwo podokręgu częstochowskiego [illegible] rozpoczęciem mistrzostw, w częstochowskich klubach panuje pewna dezorjentacja, spowodowana brakiem definitywnego załatwienia sprawy 4 punktów Brygady. **Ponieważ w tej sprawie bezpośrednio są zainteresowane trzy kluby: Brygada, Warta i Turyści, a pośrednio i faworyt na mistrza, Skra, nic dziwnego, że wyczuwa się niebywałe naprężenie.**

Przyznanie 4 punktów Brygadzie, to poważne zagrożenie pozycji Skry w kandydowaniu na mistrza i widmo spadku przed Wartą i Turystami do klasy B, natomiast zatwierdzenie decyzji komisji pięciu, tj. odebranie 4 punktów Brygadzie, stawia mistrze Kiel. OZPN-u w nader rozpaczliwej sytuacji, nie wykluczając nawet spadku do klasy B.

To też władze podokręgu częstochowskiego i kiel. OZPN-u są poważnie zaniepokojone i szukają szczęśliwego rozwiązania tego „węzła gordyjskiego". Jednym z takich pomysłów jest myśl zawieszenia mistrzostw. Niestety, projekt taki znalazł silną opozycję w klubach, które nawet nie chcą dysputować na ten temat. Tak czy inaczej, sytuacja piłkarstwa częstochowskiego jest nader skomplikowana.

Poniżej podajemy tabelę w ukształtowaniu po mistrzostwach jesiennych 1) Skra 6 gier, 11 pkt., stos. br. 19:3, 2) Turyści 6 gier, 6 pkt., stos. br. 19:13, 3) Myszków 5 gier, 5 pkt., stos. br. 7:11, 4) Częstochówka 5 gier, 5 pkt., stos. br. 7:11, 5) Warta (Z) 6 gier, 5 pkt., stos. br. 12:18, 6) Victorja 6 gier 4 pkt., stos. br. 6:13, 7) Brygada 6 geir 4 pkt., stos. br. 8:10.

W powyższej tabeli, wynik zawodów Victorja — Turyści, jest uwzględniony jako 6:3 v. o., taka bowiem zapadła decyzja PZPN-u, a nie 3:3, jaki osiągnięto na boisku. [illegible]

—ooo—

MIĘDZYDRUŻYNOWE ZAWODY HARCERSKIE W SOSNOWCU.

W sali szkoły powszechnej nr. 10 na Środuli w Sosnowcu zostało rozegrane koleżeńskie spotkanie w koszykówkę między miejscową „ósemką" a 44 Zagł. druż. harc. z gimn. Bol. Prusa.

Spotkanie to zakończyło się zasłużonem zwycięstwem „ósemki" w stosunku 35:24. Sędziował prof. Jakiemow, b. dobrze

W tymże dniu odbyły się także zawody ping - pongowe między temi samemi drużynami z wynikami: drużyna 1-sza wynik 3:2 dla „ósemki", oraz jako przedmecz drużyny II-ga wynik 3:2 dla 44 ZDH.

Na zakończenie odbyły się także zawody szachowe wynik których brzmi: zespół I-szy 3:2 dla „prusaków", zespół II-gi 4:1 dla „ósemki".

Na wyróżnienie zasługują u gospodarzy: Trywiański i Waluga, u gości: Suchan, Jurek i Nowacki. Sędziował p. Małecki, objektywnie.

PORAŻKA SOLVAU W GRODŹCU.

Pocztowe PW. z Katowic bawiło w ub. niedzielę w Grodźcu, zwyciężając w przyjacielskim meczu KS. Solvay 2:1 (2:0). — Bramki dla katowiczan zdobyli Rzychoń Zakwerda.

PZPN. ZAŁOŻY WŁASNE KOLEGJA SĘDZIÓW.

Jak się dowiadujemy, PZPN czyni przygotowania na wypadek, gdyby sędziowie nie zastosowali się do uchwał jego walnego zgromadzenia i zarządzili bojkot zawodów. PZPN. ma być zdecydowany do założenia własnych Kolegjów sędziowskich drogą egzaminowania nowych arbitrów, powołania dawnych sędziów i dawnych graczy oraz przystąpi podobno do skreślenia tych sędziów. którzy nie wstąpią do jego organizacji, podległej WSS. PZPN-u.

MECZ PIŁKARSKI W STRZEMIESZYCACH.

W Strzemieszycach na boisku Brygady odbył się mecz koleżeński pomiędzy Strzeleckim KS. a miejscową Brygadą. Mecz dał wynik bezbramkowy.

× **Zebranie referentów sportowych w Sosnowcu.** Miejski komitet WF. i PW. w Sosnowcu przypomina zainteresowanym, że zebranie referntów sportowych organizacyj z Sosnowca odbędzie się dziś o godz. 18-ej w sali zarządu miejskiego w Sosnowcu.

Ofiary

Koło radnych żydów w radzie miejskiej m. Sosnowca składa w administracji zamiast wieńca na grób śp. inż. Józefa Hackenberga zł. 10 (dziesięć) na bezrobotnych miasta Sosnowca.

Do Nr. Km. 146/36 i 254/36.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego I-go rew. w Dąbrowie Górniczej, zam. przy ul. 1-go Maja, na mocy art. 602, 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 1 kwietnia 1936 r. o godzinie 10-ej w I-szym terminie w Strzemieszycach przy ul. Szosowej Nr. 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z 3000 sztuk butelek piwnych żywieckich i 3000 sztuk butelek piwnych, oszacowanych na łączną sumę zł. 660 na zaspokojenie wierzytelności Chaima Gdalewicza.

W dniu 31 marca 1936 r. o godzinie 15-ej u Wincentego Gibalki w Ząbkowicach przy ul. Gospodarczej d. wł. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z konia, krowy, szafy, wozu oraz powozu, oszacowanych na łączną sumę zł. 1070 na zaspokojenie wierzytelności Gedeona, Józefa i Antoniego Pietrasów.

Wyżej wyszczególnione ruchomości oglądać można pod wskazanemi adresami w dniach licytacji.

Komornik STEFAN ALCHIMOWICZ.

Wesoły Kącik

WIARYGODNE

— No, jakże się masz, chłopie, jak ci się powodzi w małżeństwie?

— Idealnie, powiadam ci — mam żonę cichą, miłą, spokojną, czułą...

— Co ty mówisz — a ona na to nie wygląda...

— Pst — bo ona tam słucha pod drzwiami!

DOBRY UCZYNEK.

Matka uczy Janka, iż powinien codzień spełniać dobry uczynek, który sprawi bliźniemu zadowolenie. Mimo to Janek dziś właśnie tęgo sprał Henryczka, syna sąsiada.

Gdy matka strofuje go za to, Janek odpowiada:

— Ale gdyby mama widziała, jak jego modszy braciszek się cieszył!

WYJAŚNIENIE

— Czytam właśnie artykuł o kapitale i pracy, i jakoś nie rozumiem dokładnie, o co chodzi. Możesz mi wytłumaczyć?

— Z chęcią. Posłuchaj! Pożyczasz mi tysiąc franków — to jest kapitał. Robisz wysiłki, aby otrzymać odemnie pieniądze spowrotem — to jest praca!

Wydawca Helena Mensiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski